

www.wzz.org.pl

TYGODNIK SPOŁECZNY KOMISJI KRAJOWEJ WZZ *Sierpień 80*

*Sierpień 80*

**KURIER** NR 401  
8 października 2014

**Związkowy**

ISSN 1505-1455



**BALCEROWAMPIRY**

# Znowu fedrują

Górnicy z KWK „Kazimierz-Juliusz” wrócili do pracy. Nie znikły jednak wszystkie problemy. Ich wygrana jest solą w oku dla wielu osób. Z kolei byłym szefostwem kopalni i poprzednim prezesem KHW zajmuje się już prokuratura.

PATRYK KOSELA

Kopalnia Węgla Kamiennego „Kazimierz-Juliusz” w Sosnowcu wznowiła w poniedziałek 29 września wydobywanie. To efekt wywalzonego porozumienia. Większość pracowników tego zakładu też odebrała umowy o pracę przenoszące ich do Katowickiego Holdingu Węglowego

Tego samego dnia delegację żon górników przyjął premier Ewa Kopacz. – To było dobre spotkanie – oceniła Katarzyna Dudek, jedna z zaproszonych do Kancelarii Prezesa Rady Ministrów kobiet. – Premier Kopacz obiecała paniom, że będzie przyglądała się temu czy i jak realizowane są warunki podpisanego porozumienia. Wykazała również dalsze zainteresowanie tak sytuacją rodzin górniczych, jak i kopalni w kontekście wypłat, mieszkań i wydobywania – dodaje wiceprzewodnicząca WZZ „Sierpień 80” Elżbieta Fornalczyk, która towarzyszyła żonom górników w tym spotkaniu. Fornalczyk, liderka pierwszego w Polsce strajku w hipermarkecie, napisała wcześniej list do Ewy Kopacz z dramatyczną prośbą o pomoc górniczym rodzinom w Sosnowcu.

We wtorek natomiast gruchnęła informacja o tym, że „Kazimierz-Juliusz” znalazł się pod lupą prokuratury. Śledczy sprawdzą, dlaczego zakład popadł w ponad stumilionowy dług. Zbadają, czy w kopalni nie doszło do niegospodarności, bo zadłużenie rosło od około dwóch lat. Drugi wątek śledztwa dotyczy odwołanego kilka dni temu szefa Katowickiego Holdingu Węglowego. Śledczy muszą zbadać, czy wiedział o rosnących długach kopalni. – Zostały złożone dwa doniesienia przez komisję zakładową Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” w KWK „Kazimierz-Juliusz”. Pierwsze z tych doniesień dotyczy możliwości popełnienia przestępstwa z art. 296 Kodeksu karnego przez zarząd spółki KWK „Kazimierz-Juliusz” w Sosnowcu. Miałyby to polegać na wyprowadzeniu pieniędzy



Spotkanie premier Ewa Kopacz z żonami górników z kopalni „Kazimierz-Juliusz”.

ze spółki i zawieraniu niekorzystnych umów – poinformowała prokurator Agnieszka Dudziak z Prokuratury Rejonowej Sosnowiec Południe. – Drugie z zawiadomień wskazuje na popełnienie przestępstwa przez prezesa zarządu Katowickiego Holdingu Węglowego, które miałyby polegać na niepowiadomieniu organów ścigania o posiadanej przez niego wiedzy o podawaniu nieprawdziwych informacji o wynikach finansowych spółki i podejmowaniu działań w celu ukrycia tej sytuacji – wyjaśniła pani prokurator.

WZZ „Sierpień 80” zorganizował też wiec przed kopalnią – czwarty już. Miał on mieć charakter podsumowujący, jednak zdominowały go sprawy bieżące. – W pewnym sensie wiec był podziękowaniem, ale atmosferę zadusiło zamieszanie, które nie jest spowodowane naszą winą. Myśmy mówili, że to zbyt krótko, aby w jednym dniu przebadać, przeszkolić i zmienić umowy o pracę tysięcy ludzi. Bez przesady. Jeżeli ktoś jeszcze ściąga ludzi z urlopów czy z L4, to robi to celowo – uważa Szczepan Kasiński, szef „Sierpnia 80” w Katowickim Holdingu Węglowym.

Ludzi zagoniono do podpisywania nowych umów o pracę. Problem w tym, że bez

badania lekarskich nie mogli złożyć pod nimi swych podpisów, a to stworzyło ogromny chaos. Pojawiła się dezinformacja i wiele wątpliwości prawnych. Pracownikom „Kazimierza-Juliusza” nie spodobają się także to, że w KHW są zatrudniani na niższych stanowiskach niż w Sosnowcu, a to wiąże się z niższymi pensjami. Ci, którzy chcieli iść do Holdingu, zostawiano na kopalni i odwrotnie.

– Jestem nie mniej wkur... niż wy. Dlatego, że od rana nic innego nie robimy, tylko dzwonimy, interweniujemy. Co się tu k... wa dzieje! – wołał na wiecu Bogusław Ziętek z „Sierpnia 80”. Ziętek obiecał, że związek pomoże pracownikom, a jego prawnik będzie udzielał informacji każdemu potrzebującemu pomocy. – Dajcie nam chwilę dychnąć... My ich skur... przejedziemy do końca! Tylko błagam was, nie dajcie sobie teraz zrobić wody z mózgu, żebyśmy nie zaczęli się między sobą żreć i na siebie zrzucać odpowiedzialność – krzyczał Ziętek

Dopiero po burzliwym wiecu pełniący obowiązki prezesa KHW Zygmunt Łukaszczyk zdecydował się na utworzenie punktu informacyjnego na kopalni. W sprawie sprawnej realizacji porozumienia Łukaszczyk spotkał się także ze związkowcami. Nikt

jednak nie pobije posłanki PO z Rudy Śląskiej, niejakej Danuty Pietraszewskiej, która na Facebooku napisała tak o odpowiedzialnym za górnictwo wiceministrze gospodarki Tomasz Tomczykewicz: „Główny negocjator i twórca porozumienia z górnictwem”. Wszystko byłoby cudnie, gdyby nie jeden fakt. Tomasz Tomczykewicz przez te 11 godzin negocjacji słowem się nie odezwał! Głównie spał.

O bohaterskiej walce górników z KWK „Kazimierz-Juliusz” mowa była również na pikiecie w Warszawie. Ich bój o godność porównano nie bez kozery do wielkiego sierpnia 1980 roku. Odpowiadano różnym kontestatorom przyznania 100 mln zł kopalni, że te pieniądze trafią nie dlatego, że górnicy źle fedrowali, ale że te pieniądze rozkradziono. – Do pierdła z tymi, którzy ukradli te 100 mln zł, a majątek po nich na Skarb Państwa! – wołano. Walkę górników z ostatniej w Sosnowcu kopalni postawiono za wzór tego, jak należy walczyć. Bo jak ktoś potrafi się bić o swoje, to nie wolno mu się dziwić, że swoje wywalczy.

Na koniec dodajmy, że kopalni przyznano tylko 100 milionów, a był już prezes KHW, Roman Łój po odwołaniu go ze stanowiska dostanie ok. 1,3 mln zł tytułem odprawy i zakazu konkurencji. Czy górnicy „Kazimierza-Juliusza” mają inne żołądki od żołądka Łoja? Brzuszyśko Łoja jest ogromne. I bynajmniej nie jest ono napompowane powietrzem. Balon z powietrzem to on ma w głowie – zamiast mózgu.

O sprawie mieszkań zakładowych KWK „Kazimierz-Juliusz” czytaj >> str. 8



# Nie mieli nic. Wygrali!



Fot. Maciej Jarzębiński

Od dawna nie byliśmy świadkami wydarzeń podobnych do tych, jakie miały miejsce na sosnowieckiej kopalni „Kazimierz-Juliusz”. Z dnia na dzień na mieszkańców dzielnicy Kazimierz Górniczy i pracowników kopalni, niczym grom z jasnego nieba, spadły kolejne katastrofalne wiadomości. Mimo to nie ulegli.

## BOGUSŁAW ZIĘTEK

Ta najmniejsza w Polsce kopalnia jeszcze niedawno dobrze sobie radziła. Wydobywała niewielkie ilości węgla, który natychmiast znajdował nabywców. Zarabiała, przynosząc niewielkie zyski. Ludzie byli spokojni. Mówiono, że kopalnia pofedruje do 2018 r, później że do 2016 r, ale nie budziło to szczególnego niepokoju. Każdy był na to przygotowany. W dyskusjach słyszało się o tym, że może uda się jeszcze sięgnąć po sąsiednie złoża wcześniej zlikwidowanej kopalni „Jan Kanty”. Wówczas żywotność kopalni wydłużyłaby się o kolejne kilkanaście lat. Takie świetliste perspektywy przedstawiali władze tej kopalni i władze Katowickiego Holdingu Węglowego.

### Szok

Ludzie, do których te spekulacje docierały, podchodzili do tych informacji spokojnie. Wiedzieli, że przed kopalnią jeszcze dwa, trzy lata fedrowania. A potem się zobaczy. Niczym uderzenie obuchem przyjęli więc wiadomość, która nagle gruchnęła i lotem błyskawicy rozeszła po kopalni i dzielnicy. Kopalnia ma ponad 100 milionów długu i będzie natychmiast zamknięta. Do końca września wszyscy pracownicy mają być przeniesieni na inne kopalnie KHW. Na nowych warunkach. Mogą zapomnieć o należno-

ciach, które winna jest im kopalnia. Nie wiadomo gdzie, na jakich warunkach i za ile będą pracować. Nie wiadomo co z ich mieszkaniami. Nie wiadomo co z udostępnionym węglem, który można było wybrać. Nic nie wiadomo. Mają się wszyscy wynosić. Kopalnia ma być zamknięta. Nikt nic nikomu nie będzie tłumaczył. Bo i po co? Ludzie mają zamknąć gęby. Jak chcą robotę, to dostaną – na nowych warunkach. Komu się nie podoba, ten może sobie radzić sam.

Początkowo mówiono jeszcze ludziom, aby się nie przejmowali, bo wszyscy przejdą na dotychczasowych warunkach. Ale już kilka godzin później oświadczone im, że nie ma o tym mowy. Każdy zostanie zatrudniony jak nowo przyjęty, jakby przyszedł z ulicy. Nawet ci z 15-, 20-letnim stażem. Ludzie poczuli się oszukani. Oliwy do ognia dołało to, że pracownicy nie otrzymali wypłat. Z łaski przelano im połowę. Co z resztą? Nikt nie był w stanie odpowiedzieć. Ludzie bez pieniędzy wpadli w rozpacz. Nie dostali wynagrodzeń, tylko część. Nie wiadomo co z pracą. Nie wiadomo co z mieszkaniami. Nikt z nimi nie ma zamiaru rozmawiać. Cokolwiek wyjaśnić. Mają grzecznie przyjąć warunki, jakie im poddyktowano i już. Wściekłych ludzi, którzy nie dostali wynagrodzeń, po cichu straszono:

„Jak podpiszesz przejście, to może reszta wypłaty się znajdzie”. Ale musicie z wszystkiego zrezygnować, to damy wam resztę wynagrodzenia na przeżycie.

### Walczmy!

Ludzie zostali sami. Znikąd pomocy. Sami oddolnie zaczęli myśleć o jakimś proteście. Kolejne grupki dyskutowały o tym, aby zjechać i zostać na dole kopalni. Ludzie się jednak bali. Ale co będzie, jak zostaniemy sami? Gdy nikt nie pomoże? Ciągłe straszono ich zwolnieniami. Ciągłe powtarzano, aby siedzieli cicho i nic nie robili, bo Holding zostawi ich na lodzie. Bo zostaną bez pracy i pieniędzy. W końcu trafili do WZZ „Sierpień 80”. Tu usłyszeli krótko: „Powiedźcie, o co chcecie walczyć, a my wam pomożemy”. Jest tylko jeden warunek: „Walczmy wszyscy, albo nikt”. Od razu sprawy ruszyły z kopyta. Związek natychmiast zorganizował wiec, na który zaproszono nie tylko załogę kopalni, ale również rodziny pracowników i mieszkańców dzielnicy. Wszystkich, którzy chcą pomóc. Razem poczuli się silniejsi. Postawiono konkretne żądania. 1. Złóże z kopalni ma być wybrane. 2. Pieniądze należy wypłacone łącznie z zaległościami. 3. Mieszkania mają być własnością lokatorów. 4. Wszyscy mają mieć gwarancję

pracy.

Podczas wiecu WSZYSCY zdecydowali o tym, o co walczyć. I jak to robimy. Potem wszystko zaczęło dziać się natychmiast. Wiece i masówki prawie codziennie, marsz na Katowice, protesty na dole, wyjazdy kobiet do wojewody i prezesa KHW. Negocjacje z Holdingiem. Mediacje wojewody. Rozmowy z jego udziałem. Wielki protest na dole. Wojewoda interweniuje u Pani Premier. Przyjeżdża do górników na kopalnię i zjeżdża do protestujących na dół. Rząd deklaruje, że wysła delegację z nowymi rozwiązaniami. Prezes Łój traci stanowisko. Górnicy przerywają podziemny protest.

### RAZEM

W ciągu kilku dni tysiące rzeczy. O górnikach z KWK „Kazimierz-Juliusz” i ich wspańniętych żonach, wspierających ich w walce, usłyszała cała Polska. W końcu zwycięstwo. Łzy, ale tym razem radości. Wielkie wspaniałe zwycięstwo ludzi, którzy wstali z kolan, postawili się i wygrali. Bo byli RAZEM. Po dniu zwycięstwa proza życia. Nie wszystkim podobało się, że ludzie wygrali wszystko, o co walczyli. Natychmiast znaleźli się tacy, którzy postanowili się mścić. Po raz kolejny próbowano upodlić ludzi. Obrócić rolę. Że wyciągają ręce po publiczne pieniądze, że inni do-

stają mniej, albo nie dostali nic, kiedy zamykano ich zakłady. Podłe słowa i podłe działania wobec ludzi, którzy upomnieli się o swoje. Jak te Balcerowicza, który odpowiadając za miliony nieszczęść w kraju, nagle mówi o moralności, martwiąc się tym, że wskutek interwencji pani Premier Kopacz, tysiąc ludzi nie straciło pracy, a prawie dwa tysiące rodzin nie straci dachu nad głową. Bo udało się ich mieszkania uratować przed licytacją komorniczą i dzięki temu żaden złodziej nie przejmie ich za grosze. Lub tej „osoby” z Nowej Soli, która jest oburzona tym, że ludzie nie dali się zaszlachtować bez słowa i że to nieuczciwie, bo jak szlachtowali innych, to tamci milczeli i stracili wszystko. W myśl wyznawanej przez tę „osobę” liberalnej doktryny, wszyscy ludzie mają „równe prawa” do tego, aby „zdychać”. A to w „Kazimierz-Juliuszu” nagle znaleźli się tacy, co „zdychać” nie chcą i nie chcą być cicho. Oburzające! Prawda, Panie Balcerowicz?

Dziś wielu stroi się w piórka ich obrońców. Kiedy grzmiały fanfary wypinają piersi do orderów. Kiedy zaczynają się kłopoty, znikają. Ale ludzie już wiedzą, co komu zawdzięczają. I najważniejsze, że wiedzą, iż najwięcej zawdzięczają sobie.



Zdjęcia: Krzysztof Mordasiewicz

# Górnicy przed Sejmem

Dwa tysiące górników uczestniczyło w publicznym wysłuchaniu expose Ewy Kopacz przed Sejmem. Czekali na każde słowo i zdanie o planowanych działaniach ratowania polskiego górnictwa. Tych jednak za dużo nie było.

PATRYK KOSELA

Górnicy ze śląskich kopalń węgla kamiennego, ale i z Kopalni Węgla Brunatnego „Bełchatów” wysłuchali sejmowego expose nowej premier Ewy Kopacz. Byli wśród nich też ci, którzy kilka dni wcześniej blokowali import brudnego surowca z Rosji na przejściu granicznym Braniewo-Mamonowo.

Do Warszawy pojechała bardzo nieliczna grupa zaledwie 2000 osób. I taki był zamiar. Ten nowy rząd ma mały kredyt zaufania od górników. Musi go spłacić nadrabiając lata zaniechań i nieprawidłowości, na które przymykały oko kolejne ekipy rządzących. Górnicy jednak zapowiedzieli, że w przypadku braku faktycznych działań, wrócą do stolicy w liczbie co najmniej kilkunastu tysięcy, a zamiast flag i gwizdów, będą mieli sztyły od swych kilofów.

– Niech pani nam zabierze tych wszystkich leśnych działków, tych rolników, tych grzybiarzy, którzy na niczym się nie znają, a na pewno nie znają się na polskim górnictwie. Niech idą won! – apelował jeszcze przed expose przewodniczący WZZ „Sierpień 80” Bogusław Ziętek.

Oczekiwania były duże. Spodziewano się, że szefowa rządu zauważy problemy pol-

skiego górnictwa, że będzie kontynuacja dialogu, który rozpoczął poprzedni premier. W ciągu ostatnich miesięcy Donaldowi Tuskowi udało się bowiem uratować bieżącą sytuację, ale wciąż brakuje systemowych rozwiązań, które pozwalałyby myśleć o bezpiecznej przyszłości górnictwa i o tym, co czeka górników z początkiem przyszłego roku.

Zbigniew Domagała, związkowiec „Sierpnia 80” z kopalni „Halmeba-Wirek” w Rudzie Śląskiej przedstawił górnicze żądania na antenie radiowej „Jedynki”: – Chcemy zaakcentować obecność branży, która zatrudnia 100 tys. ludzi w kopalniach i 400 tys. w całym kraju w firmach okołogórnictwowych, w branżach kooperujących z górnictwem i nie tylko – mówił. Domagała stwierdził, że w krajach, które stawiają na węgiel, obciążony jest on 7-9 procentowymi podatkami, a nie dwudziestoma procentami, jak w Polsce. Dodał, że wydobywanie węgla zwiększa się w Australii, USA, Chinach, przekonywał, że warto postawić na węgiel także w Polsce. Proponował, aby część pieniędzy z podatków od górnictwa przeznaczyć na inwestycje. – Cały świat stawia na węgiel oprócz Polski – stwierdził. Dodał, że

górnicy oczekują ograniczenia importu taniego węgla zła jakości. – Do Polski przyjeżdża węgiel klasy 16, a my nie potrafimy sprzedać węgla klasy 23, 27, w 38-milionowym kraju – powiedział.

## Co górniczego w expose?

– Musimy chronić polskie górnictwo przed nieuczciwą konkurencją. Jedną z pierwszych decyzji będzie przyspieszenia prac nad ustawami, które połączą cele bezpieczeństwa energetycznego. Nie ustane w staraniach, by ta branża stała się rentowna – powiedziała

Górnicy przyjęli deklaracje premier Ewy Kopacz dotyczące górnictwa gwizdami, głośnym bębnieniem i okrzykami. Delegację górniczych związkowców i petycję od nich przyjął marszałek Sejmu Radosław Sikorski.

– Samo expose ani mnie nie rozczarowało, ani też nie porwało. W zasadzie usłyszeliśmy, to czego się spodziewaliśmy. Była mowa o ustawach, które mają wspierać polski węgiel i o tym, że prace nad nimi będą toczyć na zasadzie szybkiej ścieżki legislacyjnej. Przypominam jednak, że to w dalszym ciągu nie rozwiązuje problemów branży – powiedział szef „Sierpnia 80” Ziętek po zakończeniu expose.

## Węgłem pisane

Obecność górników w Warszawie była też dobrą okazją do zdementowania mitów oraz do zbitcia antygórnicy i antywęglowej propagandy raz za razem powtarzanej bezmyślnie w mediach. Wskazano m.in., że nie ma innego nośnika energii w Polsce, niż węgiel kamienny i brunatny. I to od nich zależy nie tylko los górnictwa, nie tylko los Śląska, ale i całego kraju. Europa także nie jest bogata w surowce energetyczne, więc jeśli mówi się o bezpieczeństwie energetycznym Unii Europejskiej, to powinno się mieć na względzie dobro polskiego węgla. Węgla, na którym majątki robią wszyscy, ale nie górnicy, na których się nieustannie pluje, że przez ich zarobki węgiel kosztuje 800 zł. Owszem, węgiel kosztuje 800 zł, ale nie jest to polski węgiel, ale ten ponoć tani ze Wschodu.

Pracujący w branży wydobywczej jak mantrę powtarzali, że do Warszawy przyjechali nie z nudów, ale by walczyć o to, by Polacy mogli bezpiecznie żyć w swoich domach bez obaw o to, że zabraknie prądu w gniazdkach czy ciepłej wody. I powtarzali, że do ich wynagrodzeń nikt nie dokłada ani złotówki. Mało tego, rocznie górnictwo od-

prowadza do budżetu państwa 8 miliardów złotych!

## Maślak Piechociński

Po górniczej pikiecie przed Sejmem, głos zabrał odpowiedzialny za resort prezes PSL. Wyraźnie poczuł się dotknięty ostrymi słowami górników pod swoim adresem.

– Nie sprzeda się węgiel z państwowych śląskich kopalni, który będzie obciążony w przyszłym roku deputatem dla emerytów – ponad 360 mln zł w skali górnictwa – oraz trzynastą i czternastą pensją – mówił Janusz Piechociński, który 3 października był gościem „Polityki przy kawie” w TVP1. – Jeśli byśmy wykreślili te trzy pozycje, okazałoby się, że śląskie górnictwo państwowe pracuje na zero plus – dodał wicepremier i minister gospodarki.

To pierwszy od dawna głos Piechocińskiego w temacie górnictwa. Ostatnio „Fakty” TVN próbowały zapytać go o recepty dla górnictwa. Nie znalazł dla nich czasu, a raczej nie chciał się wypowiadać. Bo czy on zna się na górnictwie? Zna się tylko na tym, jak obsadzić stanowiska prezesowskie i dyrektorskie w spółkach węglowych i na kopalniach. Piechociński, fan grzybobrań to pospolity maślak. Żaden tam kozak...



Szef „Sierpnia 80” winny nazwania rzeczy po imieniu, że górnictwem rządzi mafia. Powiedział to, co wszyscy myślimy.

# Skazany!

Łotr i złoczyńca – szef WZZ „Sierpień 80” – taki przekaz popłynął 30 września po wyroku katowickiego sądu. W Kompanii Węglowej ponoć strzelały korki od szampanów, a ucieszone towarzystwo ze spółki wydzwaniało po dziennikarzach z dobrą dla nich nowiną. Jakież to przestępstwo popełnił Bogusław Ziętek? Kogoś pobił czy okradł? Nie.

Sprawa dotyczy konferencji prasowej z 2 lutego 2011 roku. Jej tematem był znikający z hałd KWK „Halemba-Wirek” węgiel i ogólna sytuacja w polskim górnictwie węgla kamiennego. Podczas niej Ziętek kilkakrotnie stwierdził, że „mafia rządzi górnictwem”. Pozew objął również Marcelę Murawskiej, lidera związku w rudzkiej kopalni. Wywołany do tablicy poczuł się zarząd Kompanii Węglowej i skierował do sądu akt oskarżenia o pomówienie za pomocą środków masowego komunikowania.

Paragraf, który użyto przeciwko związkowcom przewidywał karę od grzywny po dwa lata więzienia. Karę zasądono na 9 tysięcy złotych. – Jest mi bardzo smutno, że nie skazano mnie na karę więzienia – skomentował decyzję sądu Ziętek. Wkrótce do sądu trafi odwołanie. Nie wiadomo czy poskutkuje, wszak Temida ślepa jest. Katowicki sąd okazał się nie tylko ślepy, ale i głuchy na przedstawione dowody i argumenty. Tymczasem protokoły z rozpraw trwającego blisko cztery lata procesu przeczą ogłoszonemu wyrokowi pierwszej instancji. W Komisji Krajowej „Sierpnia 80” niedługo staną doniczki, w których posadzona zostanie cebula do paczek dla Ziętka i

Murawskiego. Deklarują oni bowiem, że grzywny nie zapłacą.

– Jestem dumny, że w czasach, kiedy wielu prezesów i dyrektorów spółek węglowych zasiada na ławie oskarżonych w procesach o korupcję, skazuje się mnie za określenie, że polskim górnictwem rządzi mafia, czyli za nazywanie rzeczy po imieniu. Jest mnóstwo przykładów, jak choćby ten ostatni z „Kazimierza-Juliusza”, że niszczenie górnictwa, kopalń i miejsc pracy odbywa się w wyniku działań przestępczych. Dotyczy to wszystkich spółek węglowych – tak komentuje wyrok szef „Sierpnia 80”. – Ubolewam tylko nad tym, że zbrodnia jakiej się dopuściłem, mówienia, że górnictwo jest niszczone przez mafie, która nim rządzi, nie znalazła właściwego wymiaru kary w postaci skazania mnie na karę więzienia, lecz na zwykłą grzywnę, jakby chodziło o przejście przez ulicę w miejscu niedozwolonym – dodaje.

I rzeczywiście, przykładów na nieprawidłowości wielkiego kalibru w spółkach węglowych jest mnóstwo! Pod koniec sierpnia do Kompanii i kopalni „Brzeszcze” weszli funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. „W 2014 r. ABW uzyskała informację o możliwych nieprawidłowościach w sektorze górniczym, którą następnie sprawdzono i poszerzono. Zgromadzony materiał przekazano do prokuratury, która zdecydowała o wszczęciu śledztwa w sprawie przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków przez Zarząd Kompanii Węglowej S.A.” – można było przeczytać w komunikacie ABW. Postępo-

wanie to dotyczy niegospodarności w KW w związku z nieprawidłowościami na „Brzeszczach”. Chodzi o sprzedaż gazu niskometanowego oraz o budowę stacji odmetałowania. Z kolei od 12 września 2013 r. przed katowickim sądem ruszył największy jak dotychczas proces w sprawie korupcji w górnictwie. Prokuratura oskarżyła 25 osób – wśród nich b. dyrektorów kopalni i b. prezesów spółek węglowych, którzy według śledztwa przyjęli ponad 3 mln zł łapówek. Akt oskarżenia liczy ponad 660 stron, w sprawie zgromadzono 230 tomów akt. Kilka dni przed wyrokiem skazującym związkowców „Sierpnia 80” w „Gazecie Wyborczej” ukazał się artykuł, który jasno mówi: był fundusz łapówkowy dla dyrektorów kopalni.

Na zwałach kopalni „Halemba-wirek” rzeczywiście brakowało 56 tys. ton węgla. Jego wartość to ponad 20 mln złotych. Stwierdziła to zewnętrzna kontrola, powołana na wniosek związkowców. Sądu to jednak nie obchodziło. Kontrola obejmowała tylko jeden 2010 rok. Tak jak twierdzili na konferencji Ziętek i Murawski węgiel zniknął. Jednak to nie ci, którzy za to odpowiadają poniosą konsekwencje. Ukarani zostaną ci, którzy to ujawnili. I słusznie. Złodziei stresować i niepokoić nie wolno. Mają prawo kraść w ciszy i spokoju.

Ciekawe nastąpiły to czasy, w których ci, co mają za uszami, próbują zamykać usta wyrokami sądu. Piękne to 25-lecie „polskiej wolności” ze zmartwychwstałą cenzurą. Jaśnie państwo z Kompanii Węglowej, wszystkich nas nie zamkniecie! **Patryk Kosela**

... bo powiedział o mafii węglowej



# Zawód: prezes

Prezes Jastrzębskiej Spółki Węglowej wciąż wymyśla jak dowalić górnikom. Są tacy, którzy mu w tym pomagają, jak agencje kształtowania wizerunku. I jest WZZ „Sierpień 80”, który mu w tym przeszkadza.

KRZYSZTOF ŁABADŹ

Co trzeba zrobić, żeby ktoś wreszcie dostrzegł, jak Jarosław Zagórowski doprowadza firmę, przynoszącą miliardowe dochody, do stanu upadłości?! Prezes Jastrzębskiej Spółki Węglowej mieni się super menadżerem. W okresie dobrej koniunktury na węgiel był widoczny wszędzie, odbierał szereg nagród za osiągnięcia. Pytacie, jakie to osiągnięcia? Z pomocą agencji PR-owskiej można wszystko wmówić społeczeństwu. Prześledźmy co tak naprawdę potrafi prezes, którego przysłano do JSW prosto z Ministerstwa Gospodarki, gdzie jako główny specjalista od parzenia kawy, najpierw w nagrodę został nominowany na przewodniczącego rady nadzorczej, a następnie od 2007 r. do dziś włącznie zajmuje stanowisko prezesa JSW.

Trafił na doskonały czas rozpoczęcia kariery jako prezes, bo wówczas była doskonała koniunktura na węgiel koksowy. Każdy, nawet szympan, który potrafiłby się podpisać, odnosiłby sukcesy jako kierujący spółką węglową. Prezes chętnie się wynikami JSW udzielał wywiadów na lewo i prawo, znał odpowiedzi na każdy problem gospodarczy. Jedyne jego problemem były związki zawodowe, które nieustannie stały na straży praw pracowników JSW. I od lat są ciągle uderzane. Aż dziw bierze, jak przy pomocy mediów zawód powszechnie szanowany staje się coraz bardziej pogardzany. I to jak wmawia się ludziom, że te „darmozjady górniczy” tylko żądają nowych przywilejów, a społeczeństwo do tego musi dopłacać. Prowadząc nieustanną wojnę ze związkami zawodowymi prezes uzasadniał, że wszystko co wywalczono w górnictwie w latach osiemdziesiątych to przeżytek i zbędny balast dla nowoczesnego przedsiębiorstwa, a „skostniałe związki zawodowe” utrudniają wprowadzenie koniecznych zmian w JSW dla generowania zysków.

Ta właśnie walka i spijanie śmietanki wynikającej z ko-



Jarosław Zagórowski. W 2010 r. odznaczony m.in. tytułem „Dla tego, który zmienia polski przemysł”, a w 2012 r. nagrodą Manager Award. Jego hobby to narciarstwo, windsurfing i żeglarsstwo. Mistrz autopromocji.

niunktury na węgiel tak absorbowowały super menadżera, że nie miał czasu na prawdziwe zarządzanie spółką węglową. Ale czy nawet jakby chciał to by potrafił? Oto jest pytanie. Przecież tak naprawdę prezes Zagórowski do niedawna nie wiedział co znaczy słowo przodek, już nie mówiąc o tym, że go nie widział.

## Bo Warszawa kazała...

Z ministerstwa przyszedł nakaz, żeby spółka JSW weszła na Giełdę Papierów Wartościowych. I tak też się stało, mimo sprzeciwu WZZ „Sierpień 80”. JSW zadebiutowała w 2011 roku na giełdzie, cena akcji w momencie debiutu wynosiła 136 zł, a wartość sprzedanych akcji przewyższyła kwotę 5,4 miliarda złotych. Zgodnie ze strategią państwa dla górnictwa w latach 2007-2015 wszelkie zyski osiągnięte przez spółki węglowe miały zostać w całości

przeznaczone na rozwój danej spółki, w tym przypadku JSW. Prezes Zagórowski jednak słowem nie wspomiał gdziekolwiek o tych pieniądzach, a one w całości zasilily Skarb Państwa łatając dziurę budżetową (tak właśnie państwo dopłaca do górnictwa!). To jednak nie wszystko!

Przecież Jastrzębska Spółka Węglowa generowała przez ostatnie lata niezłe zyski. Trzeba więc było dalej wyprawdzać kasę. I proszę bardzo... koksownie podupadały, a prezesowi kazano je kupić od Skarbu Państwa. Spółka, której nadal jest właścicielem państwo kupuje inną spółkę od tego państwa. Takich transakcji było jeszcze kilka. Jak przyszedł trudniejszy czas dla węgla, ceny spadły i spółki węglowe zaczęły mieć problem z płynnością finansową. Wówczas znowu sięgnięto po kasę JSW i kazano prezesowi kupić kopalnię „Knurów-Szczygłowice” (swoją drogą

jedną z najlepszych kopalń w Kompani Węglowej). I tak prezes bez kręgosłupa wykonując bez szemrania polecenia nadchodzące z Warszawy (zresztą sownie opłacany za ten brak kręgosłupa, bo około 80 tys. zł miesięcznie) doprowadził Jastrzębską Spółkę Węglową do stanu, kiedy jej akcje są warte 32 zł. Ceny węgla poleciały na łeb, na szyję, ale to nie byłby problem dla spółki węglowej wydobywającej węgiel koksujący, gdyby go wydobywała. I tu dochodzimy do momentu, kiedy możemy ocenić zdolności prezesa Zagórowskiego.

## Co z tym węglem?

Prezes idąc śladem Kompani Węglowej nie wypłacił ekwiwalentu za węgiel emerytom przesuując ten termin na październik, ale i tego terminu nie chciał dotrzymać. Na ostatnim posiedzeniu rady nadzorczej spółki przedsta-

wał podobno uchwałę zarządu o odstąpieniu od wypłaty węgla emerytom. Miał to być kolejny etap zamachu na kasę pracowniczą. Na nasze szczęście zbiegło się to w czasie ze zmianą premiera rządu i sytuacją w kopalni „Kazimierz-Juliusz”. Rada nadzorcza ze swoimi wytycznymi kategorycznie odcięła się od pomysłu zaniechania wypłaty ekwiwalentu węglowego dla emerytów. Prezes zmienił nagle zdanie i zorganizował konferencję prasową lub jak kto woli modnie mówiąc briefing, na którym poinformował opinię publiczną, że spółka rozpoczyna nadrabiać straty w wydobywaniu węgla koksującego. Do tej pory nie wydobyto około miliona ton, co bezpośrednio przekłada się na wynik spółki. Tutaj ponownie widać, jak prezes dostosowuje swoje stanowisko w zależności od tego, co ma przekazać dziennikarzom czy też innym rozmówcom.



Górnicy nieraz pokazali, co sądzą o prezesie JSW.

Jeszcze 19 września związki działające w kopalni „Krupiński” zostały poinformowane o trudnej sytuacji tej kopalni i konieczności pracy w wolne soboty. Do tej pory górnicy przychodzą do pracy w wolne soboty i mają płacone za nadgodziny, ale prezesowi zrodził się pomysł w głowie, że trzeba oczywiście zatrudniać górników w soboty, lecz już niekoniecznie płacić za nadgodziny. W tym celu w „Krupińskim” przedstawiono uzgodnienie, które związki zawodowe podpisały (oczywiście nie wszystkie). Zaraz potem przynajmniej niektóre się z tego wycofały. Pomijając fakt że to uzgodnienie nie ma mocy prawnej i jako takie nadaje się jedynie do kosa, to prezes próbuje się nim posługiwać, żeby kolejny raz pokazać jak związki się na nic nie godzą, a przecież trzeba kopalnię ratować...

Trzeba szerzej omówić problem kopalni „Krupiński”. Okazuje się, że w poprzednich latach kopalnia miała przygotowane takie ściany, że bez trudu fedrowali rekordowe ilości węgla, nie patrząc na to, że nie nadążają z frontem robót przygotowawczych, co się zemściło w tym roku. Zamiast mieć odpowiednią ilość ścian fedrujących na odpowiednim poziomie, okazało się, że są ale w przygotowaniu, a czynna ściana weszła w niespodziewane zwężenie i wydobywa więcej kamienia niż węgla, co spowodowało straty,

bo więcej było robót przygotowawczych, które generowały koszty, niż robót ścianowych, które dają zyski. Widząc tą sytuację prezes szukał jak tu kolejną porażkę przekuć w sukces i wymyślił lub doradziono mu rozwiązanie. Najpierw trzeba przekonać związki z „Krupińskiego”, że jest potrzeba pracy w sześć dni, czyli także w soboty i to udało mu się bez większego problemu. Związki - a zwłaszcza te największe na „Krupińskim” - są uwikłane w różne interesy i ciągną niezłe zyski z kopalni, więc jeśli nie chcą, żeby się to skończyło, to muszą podpisywać wszystko, co im prezes przygotowuje. Oczywiście, uzgodnienie było przekazane przez dyrektora tej kopalni. Wszystko byłoby może i fajnie, gdyby nie związki działające w całej JSW, które kategorycznie odmówiły wprowadzenia wolnych sobót jako dni tzw. czarnych za pracę. Plan był chytry, bo nie każdy wie, że problemy ze zwężeniem ściany właśnie się kończą, poza tym w listopadzie mają ruszyć kolejne dwie ściany i na „Krupińskim” będzie szło wydobyć pełną parą. Wtedy prezio mógłby powiedzieć: „A widzicie, wprowadziłem pracę w soboty jak w powszedni dzień i od razu kopalnia fedruje o wiele więcej”.

#### Cięcia na pokaz

Kolejnym zabiegiem medialnym prezesa był

zabieg ograniczający wynagrodzenia dyrektorom poszczególnych kopalń oraz prezesowi i wiceprezesom. Obniżono im wynagrodzenia o 10%. Zapomniano tylko dodać, że ich stać na taką obniżkę, bo mało przecież nie zarabiają. Prezes ok. 85 tys. złotych, wiceprezesi ok. 70 tys., dyrektorzy ok. 55 tys., zastępcy 25-50 tys. Tym ostatnim podwyższono zresztą wynagrodzenia niespełna rok temu, więc już wtedy wiedzieli, że jak trzeba sobie wynagrodzenie pomniejszać, to trzeba mieć z czego. Każdy by chciał dostać podwyżki 300%, a potem niech sobie zabierają 10%. Przecież oni tego nie odczują, ale górnik na pewno tak. To, jak przypuszczamy, jest dopiero przygrywką do prawdziwego skoku na kasę, jaka jest planowana przez prezesa. Na razie nieśmiało w niektórych mediach opowiada, jak to każdy musi zaciskać pasa, że w trudnej sytuacji nikogo nie powinno dziwić jak górnicy nie dostaną czternastki lub ekwiwalentu za węgiel. Tylko ja się pytam: w imię czego mamy się na to godzić? Plan jest taki. Najpierw kolejny raz prezesi, wice- i dyrektorzy obniżą sobie wynagrodzenia, a następnie Zagórowski powie: „No, drodzy górnicy, teraz kolej na was, my już dwa razy obniżyliśmy swoje pensje, więc i wy możecie”.

Prezes zadbał o to, żeby jego umowa menadżerska nie była w żaden sposób po-

wiązana z wynikami, jakie osiąga spółka, bo w przeciwnym razie teraz powinien chodzić bez pieniędzy. Tylko górnicy mają znowu za jego nieudolność płacić i mają być pozbawieni swych wynagrodzeń. A czy my robimy coś źle? Czy nie wykonujemy swej roboty najlepiej jak potrafimy? Odpowiedź jest jedna i każdy ją zna. Dlatego my mówimy prezesowi tylko jedno: wy-

ciągniesz łapy po nasze wynagrodzenia to zrobimy ci z d... taką jesień średniowiecza, jakiej jeszcze nie widziałeś. Górnicy potrafią walczyć o swoje i to pokażemy kolejny raz jak zostaniemy do tego zmuszeni.

**Autorem jest  
przewodniczący  
Komisji Zakładowej  
WZZ „Sierpień 80”  
w KWK „Budryk”**

## Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie [www.wzz.org.pl](http://www.wzz.org.pl) znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na adres mailowy >> [bzietek@wzz.org.pl](mailto:bzietek@wzz.org.pl)

## Potrzebujesz pomocy?

### Zgłoś się do nas!

**Bezpłatna pomoc prawna:**

**KATOWICE,**

**ul. Warszawska 19**

**tel. 32-206-89-09;**

**sekretariat@wzz.org.pl**

# Mieszkania w cieniu kopalni

Mieszkańcy mieszkań zakładowych należących do kopalni "Kazimierz-Juliusz" w Sosnowcu otrzymują pisma o zajęciu wierzytelności. Komornik nakazuje im spłacić blisko 89 tys. zł długu, który należy do kopalni, a nie do nich samych. Związkowcy z "Sierpnia 80" zapowiadają blokadę działań komorniczych.

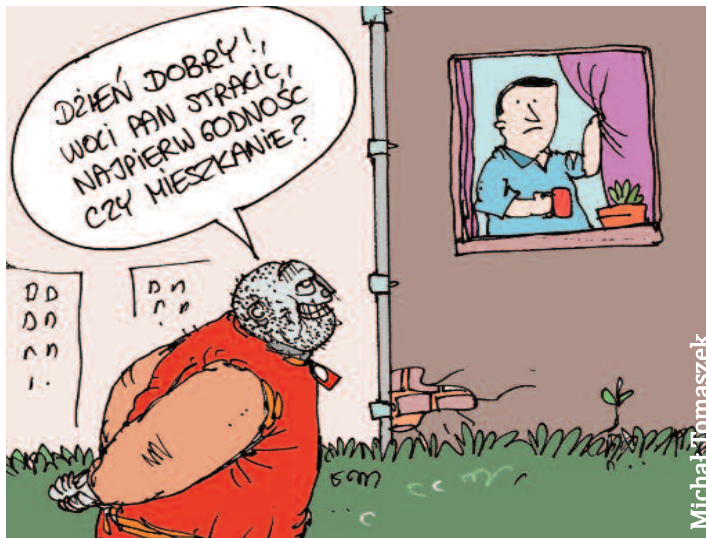
ŁUKASZ ŁUGOWSKI

Protest na kopalni "Kazimierz-Juliusz" dotyczył nie tylko obrony miejsc pracy, ale i zakładowych mieszkań wchodzących w skład majątku kopalni. Mieszkańcy Sosnowca pamiętali, jak podobne mieszkania z innych likwidowanych zakładów poprzedzających różni cwaniacy, dorabiający się milionów na ludzkim nie-szczęściu.

Gdyby KWK "Kazimierz-Juliusz" została zlikwidowana, pod młotek poszłoby także około 1840 mieszkań zakładowych. Brak rozdzielności w księdze wieczystej pomiędzy mieszkaniami zakładowymi, a budynkami przemysłowymi przesądza o tym, że postawienie kopalni w stan likwidacji łączy się z przejęciem mieszkań przez syndyka, a później ich sprzedaż prywatnemu inwestorowi, który zrobiłby z tymi mieszkaniami, co by chciał. Żaden inwestor w Polsce nie uprawia filantropii i nie kupiłby tych mieszkań, by odsprzedać je mieszkańcom za 5% wartości i tym samym mieć 95% straty na inwestycji. Hipoteka kopalni jest obciążona na 17 mln złotych i podobną kwotę inwestor zapłaciłby za te 1840 mieszkań. Mieszkań, w których mieszkają całe rodziny -

dzieci, rodzice, dziadkowie, wnuki... Ci wszyscy ludzie po zamknięciu kopalni zostaliby z niczym. Nie tylko bez pracy, ale bez własnych mieszkań. Nikt bezrobotny nie dostałby kredytu, by te mieszkania wykupić. Nikt nie opłacałby czynszu prywatnemu właścicielowi, bo nie miałby z czego. Gdyby jeszcze czynsze te zostały na takim samym poziomie, ale z doświadczenia innych wiemy, że tak nie jest. Czynsze w mieszkaniach zakładowych drożeją. W wielu przypadkach ceny podnoszone wielokrotnie. Z 500 złotych robiło się 1000, potem 1500, aż do momentu kiedy pozostawał wybór - zapłacić za mieszkanie, czy jeść. Do takiego rozwoju sytuacji nie można dopuścić! - Tutaj byłaby po prostu masowa eksmisja 1840 rodzin na ulice, bez pracy, mieszkań i bez żadnych perspektyw by wyjść z tej ciężkiej sytuacji - wspomina ten strach Katarzyna Dudek, czynnie zaangażowana w obronę kopalni, na której pracuje jej mąż.

Niektórzy chcieliby zarzucić mieszkańcom, że nie zajęli się tą sprawą wcześniej. Nic bardziej mylnego. O wykup mieszkań wystąpiono cztery lata temu. Wtedy kopalnia



tłumaczyła się, że sytuacja ekonomiczna nie pozwala, by mieszkania zostały sprzedane. Wtedy też perspektywa wydobycia węgla na najbliższe kilka lat zezwalała na wystąpienie o wykup mieszkań w późniejszym terminie. Nikt jednak się nie spodziewał, że kopalnia zakończy wydobycie z dniem 1 października i wszyscy zostaną o tym poinformowani tylko miesiąc wcześniej!

Tylko determinacja ludzi i związkowe wsparcie uratowały kopalnię, a mieszkańcy lokali zakładowych mają szansę na wykup mieszkań za 5% ich wartości. Na razie tylko szansę, bo jednak nie jest koniec sprawy. Kopalnia ma zostać przejęta przez Spółkę Restrukturyzacji Kopalń. Po zmianie nazwy, kopalnia dostanie przelew, dzięki któremu będzie można rozpocząć procedurę rozdziału majątku. Pracownicy zostaną przeniesieni na KHW, a mieszkańcy lokali zakładowych będą mogli złożyć wnioski o wykup mieszkań. Dopiero wtedy będzie można całkowicie odetchnąć z ulgą. A na razie doszły kolejne problemy.

Lokatorzy mieszkań zaczęli otrzymywać pisma o... zajęciu wierzytelności przez komornika sądowego z Torunia Jarosława Grajkowskiego.

## Z ostatniej chwili

Z informacji, jakie do nas dotarły wynika, że komornik wycofa się ze swoich działań. Oznacza to, że mieszkańcy zakładowych bloków kolejny raz mogą odetchnąć z ulgą. Na razie są bezpieczni.

Tenże, który działa na zlecenie wierzyciela Henryka Kindera ze Starogardu Gdańskiego. Ludzie zgodnie z otrzymanymi pismami mają zapłacić 88 tys. 904 złotych.

- Przecież to nie są długi tych ludzi, a kopalni. Zawarte porozumienie, którego gwarantem realizacji jest rząd porządkuje wszystkie sprawy, w tym te dotyczące mieszkań i spłaty wszelkich długów po stronie kopalni - mówi Bogusław Ziętek. - Nadgorliwość komornika to wyraz skrajnego zezwierzczenia. Ten facet chce zarobić na problemach ludzi z "Kazimierza-Juliusza". Oni nie mają nawet środków do życia, bo zamiast całego wynagrodzenia za pracę, rzuca im się czasem jakieś ochłapy! - oburza się związkowiec.

Zdaniem przewodniczącego "Sierpnia 80", działania komornika i wierzyciela mają na celu doprowadzenie do zrobienia interesu polegającego "na przejęciu mieszkań zakładowych za grosze i sprzedaniu ich za wysoką cenę". Związkowcy zapowiadają blokadę tych działań. - Komornik nawet klamki tych mieszkań nie dotknie - zastrzega Ziętek. I zapowiada złożenie na toruńskiego komornika skargi do Krajowej Izby Komorniczej.



## Grażyna Dziedzic wśród pięciu najlepszych

Prezydent Rudy Śląskiej znalazła się wśród pięciu samorządowców, którym czytelnicy Portalu Samorządowego przyznali tytuł „Prezydenta Kadencji 2010 - 2014”. - Nie pracuję dla nagród, ale takie wyróżnienie cieszy i motywuje. Zwłaszcza, że głosowanie trwało przez prawie całą kadencję - mówi Grażyna Dziedzic.

- Było to jedyne takie głosowanie w polskim internecie - nie zorganizowane ad hoc, lecz trwające już od 2011 roku - podkreśla Rafał Kerger, redaktor naczelny „Portal Samorządowego”. Internauci w prowadzonym przez portal serwisie „Zabierz głos” oceniali samorządowców na plus lub na minus w trzech kategoriach: sytuacja społeczno-gospodarcza i rynek pracy, inwestycje miejskie oraz zarządzanie urzędem i usługami dla mieszkańców. Każdy internauta mógł oddać jeden głos na tydzień. Przez cztery lata zagłosowano kilkaset tysięcy razy.

Grażyna Dziedzic uzyskała w plebiscycie 82,3% pozytywnych głosów. Głosujący najwyższą ocenili ją w kategorii zarządzania urzędem i usługami dla mieszkańców, gdzie zdobyła 84% pozytywnych ocen. Za inwestycje miejskie otrzymała 82%, a za sytuację społeczno-gospodarczą i rynek pracy - 81% „plusów”.

Portal Samorządowy wydawany jest przez Grupę PTWP S.A., która prowadzi również inne witryny branżowe, wydaje m.in. miesięcznik „Nowy Przemysł”.

Gratulujemy pani prezydent, której zawsze były bliskie problemy górniczej braci!

KZ

